

NUMER SPECJALNY

BIULETYN SURWIWALOWY



1

CZERWCA
2020

CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIWAŁU GRUPA REGIONALNA MAZOVIA

MÓJ LAS

WYWIAD
BIWAKOWY

LEŚNA
GAWĘDA

PRZYGODA W LESIE

Dzieci pytają...

ADRENALINA - spotkanie z surwiwalem

BUSHCRAFT  OUTDOOR  PRZYGODA


wisport

MILITARY & TACTICAL



Spis treści

1. Życzenia	3
2. Wywiad – Biwakowy	4
3. Mój las	6
4. Adrenalina...	7
5. Krótka historia noża	8
6. Przygoda w lesie	11
7. Dziś słów kilka o...	13
8. Dzieci pytają...	16
9. :)	18
10. 7 zasad EO	19
11. Leśna gawęda...	20
12. Indyjski Słoń	25

Drogie dzieci!

*W imieniu Członków Stowarzyszenia Polska Szkoła Surwiwalu,
Kolegium Redaktorskiego BIULETYNU SURWIWALOWEGO,
z okazji Waszego Święta życzę wszystkiego najlepszego, dużo
radości, słońca oraz miłości do otaczającej Was przyrody,
cieszcie się każdym dniem wśród pól, łąk i lasów.*

*Biuletyn oddaję w Wasze ręce
Marian RADAR Wyrzykowski*





Patryk „BIWAKOWY” - Pasjonat bushcraftu i spędzania wolnego czasu w plenerze, youtuber prowadzący kanał „Biwakowy”

Z Patrykiem (P.) rozmawia Marian Wyrzykowski (M.W.).

M.W.: Patryku ile masz lat?

P.: Wiele osób mnie o to pytało, myślę, że nie ma określonego wieku do rozpoczęcia przygody z biwakowaniem, bo nawet trzyletnie dziecko, które umie obsługiwać się dobrze nożem (co wydaje się absurdalne) może biwakować, więc myślę, że mój wiek nie jest istotną rzeczą. Cenię sobie również swoją prywatność.

M.W.: Dlaczego zainteresowałeś się biwakowaniem?

P.: Najbardziej odpowiada mi taka forma spędzania czasu. Od zawsze obcowałem z naturą, od obserwacji zwierząt po szwędaczki leśne.

M.W.: Skąd czerpiesz inspiracje?

P.: Jest ogrom osób, którymi się inspirowe.

M.W.: Czy sam wyjeżdżasz na biwaki?

P.: Na biwaki idę sam ale zawsze informuję o tym najbliższych. Zazwyczaj są to odległości ok. 7 km.

M.W.: Masz kanał na YT BIWAKOWY, skąd pojawił się pomysł na jego prowadzenie?

P.: Tak jakoś wyszło. Zaczęło się od pierwszego filmu który zdobył popularność, a co najlepsze ten film miał być tylko dla rodziny żeby zobaczyli jak to wygląda.

M.W.: Czy ktoś Tobie pomaga przy montażu i realizacji filmów?

P.: Filmy nagrywam i montuję sam. Wszystko co jest na kanale wykonuję sam, poza intrem które wykonał dla mnie Pan Karol, któremu z tego miejsca dziękuję.

M.W.: Co na to Twoja rodzina i rówieśnicy?

P.: Z moich znajomych tylko trzy osoby wiedzą, o moim kanale ale raczej nie reagują w żaden sposób, po prostu to akceptują. Mama z tatą to rozumieją i szanują, no ale wiadomo, że nie może być tak lekko. Mój dziadek Adam za każdym razem zadaje mi pytanie „ Co ty domu nie masz”? albo „ I ty tam nie zmarzniesz”? Drugi dziadek kiedyś tak się przejął, że postanowił do mnie przyjechać o 7 rano (smacznie spałem w zagrzanym śpiworze) i mnie obudził bo myślał że zmarzłem, a uwierzcie mi że nie ma niczego piękniejszego od poranków w ciepłym śpiworze.

M.W.: Czy masz wsparcie w najbliższych?

P.: Wsparcie mam, dużo fajnego szpeju z poprzedniego tysiąclecia od dziadka Adama, słowa uznania i pomoc przy organizacji wyjazdów.

M.W.: Oprócz leśnej pasji, masz jakieś inne zainteresowania?

P.: Tak, bardzo lubię sport, jazdę na rowerze, koszykówkę, siatkówkę, piłkę nożną itd.

M.W.: Jakie masz plany na najbliższy czas?

P.: Plany mi się powoli rozsypują, przez wirusa. Mam nadzieję, że uda się zrobić biwak w górach i wycieczki bikepackingowe. Myślałem też nad spotkaniem dla widzów na pierwszą? rocznicę działalności kanału ale to jest jeszcze do przemyślenia.

M.W.: Czy chcesz swoją przyszłość związać ze swoją leśną pasją?

P.: Oczywiście, że chcę i mam nadzieję, że uda mi się utrzymać działalność kanału do pełnoletniości i atakujemy Skandynawię! Wolałbym nie wiązać pracy z kanałem bądź biwakowaniem, bo obawiam się że stałoby się to zbyt komercyjne i sztuczne.



M.W.: Bardzo dziękuję za rozmowę.



https://www.youtube.com/channel/UC7XKqHOSLxaGbA_PcDdrUog



MÓJ LAS

Autorka: Małgosia Sitarz

Mam na imię Małgosia. Niedawno skończyłam 11 lat. Jakiś czas temu zakochałam się w rodzinnych wycieczkach do lasu.

Wielu przyjaciół pyta mnie, co mi się w tym podoba? Hmm właściwie sama nie wiem... Wydaje mi się, że to ta odskocznia od codzienności, choć tak naprawdę to las stał się już moją codziennością. Więc może to dlatego, że lubię leśne wędrówki, wchodzenie na powalone drzewa, inne powietrze. Jednej nocy spędzonej na hamaku słyszałam koźła ganiającego po lesie. Każdy w lesie lubi coś innego i dla każdego las przedstawia inne wartości. Dlatego, kto spróbuje go docenić będzie on dla niego czymś niesamowitym. Dzięki wyjazdom do lasu nauczyłam się np. rozpalać ogień za pomocą krzesiwa, a na kolonii w lesie nauczyłam się budować szałas. W lesie poznałam wiele nowych osób i przyjaciół.





Adrenalina - spotkanie z surwiwalem

Autorka: Daria Dziedzic (16 lat)

Może się wydawać że podstawy survivalu to coś kompletnie niepotrzebnego w XXI wieku. W dobie urbanizacji, Internetu, wygodnych łóżek; nikt nie myśli o tym jak przetrwać w lesie...

Jednak nie do końca jest to prawda. Zeszłego lata brałam udział w rekolekcjach w Niepokalanowie Łasku, a jedną z form aktywności były właśnie warsztaty survivalu, których organizatorami było Stowarzyszenie "SALVOS". Dzięki nim miałam przyjemność nauczyć się wielu przydatnych rzeczy takich jak: rozpalenie ognia, pierwsza pomoc a także pracy w grupie. Drugą równie wspaniałą i ważną częścią była najzwyczajniej dobra zabawa. Dużo śmiechu przy zadaniach, które wymagały szczególnej koordynacji ruchowej, ognisko z mnóstwem kiełbasek, pełno rozmów i śpiewu... Podsumowując, po prostu atmosfery jaka tam panowała nie da się wyrazić słowami. Z wielką przyjemnością wzięłabym udział w warsztatach jeszcze raz i polecam każdemu kto jeszcze na nich nie był :)

zdjęcia: Stowarzyszenie "SALVOS"



Relacja dotyczy projektu pn. "Adrenalina - spotkanie z surwiwalem" realizowanym w 2019 roku przez Stowarzyszenie Eksploracji Turystycznej "SALVOS" we współpracy z SPSSem



Krótką historia noża

Autor: Maciej Tomaszewski (lat 14)

Nóż-podstawowe narzędzie używane na całym świecie, w każdym domu. Towarzyszy ludziom od początku ich istnienia. Służy do obróbki drewna, jedzenia, oraz jako broń. Ośmielę się stwierdzić, że nóż jest jednym z najbardziej uniwersalnych narzędzi.

Z inicjatywy Mariana "Radara" Wyrzykowskiego zostały zorganizowane warsztaty pt.:

"Krótką historia noża"

Zajęcia pod patronatem portalu KNIVES.PL, firmy VICTORINOX, przy wsparciu CustomBlades.eu oraz uprzejmości Artura Bokły były skierowane dla dzieci w wieku 6 – 16 lat. Miały na celu przybliżenie uczestnikom historii ewolucji noża oraz zapoznanie ich z podstawowymi technikami posługiwania się nim.

W pierwszej części Marian barwnie opowiedział o kolejnych etapach zmieniania się budowy noża począwszy od ostrza kamiennego kończąc na współczesnych nożach. Organizatorzy przygotowali egzemplarze poszczególnych noży omawianych w prelekcji. Każdy uczestnik miał okazję wziąć nóż do ręki, dokładnie go obejrzeć oraz sfotografować.

Największym fenomenem okazał się być "starożytny scyzoryk", narzędzie używane przez rzymskich

legionistów. Składało się z ostrza, łyżki i widelca, łyżeczki do wydłubywania wosku z uszu oraz szpicu do czyszczenia paznokci.

Następnym punktem programu był wykład o budowie noża. Marian z wielką cierpliwością wytłumaczył dzieciom jak nazywają się dane części noża oraz przedstawił BHP pracy z nożem.

Punktem kulminacyjnym była część praktyczna. Uczestnicy otrzymali scyzoryki udostępnione przez firmę VICTORINOX i mieli za zadanie pokroić samodzielnie owoce. Przyjemnie było patrzeć jak z zaangażowaniem wykonywali tę czynność.

Zdecydowanie największą korzyścią z warsztatu jest to, że mamy zyskać pomocników do krojenia w kuchni.(:

Wielkie podziękowania dla organizatorów którzy zrobili kawał dobrej roboty oraz firmom VICTORINOX, CustomBlades.eu.

Zdjęcia: SPSS GR MAZOVIA

Spotkanie dla dzieci KRÓTKA HISTORIA NOŻA

I WARSZTAT BEZPIECZNY NÓŻ

POZNAJ FASCYNUJĄCĄ HISTORIĘ NOŻA | JAK BEZPIECZNIE SIĘ NIM POSŁUGIWAĆ



Warsztaty przybliżające historię i budowę noża, jednego z najstarszych i najpotrzebniejszych narzędzi, które stworzył człowiek. Na spotkaniu zobaczysz narzędzia historyczne, współczesne, dowiesz się wielu ciekawostek i nauczysz się jak bezpiecznie posługiwać się nożem przy codziennych pracach. Serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału. Warsztat przeznaczony dla dzieci w wieku od lat 6, wraz z opiekunami. Ilość miejsc ograniczona. Więcej informacji i zapisy pod spss.mazovia@surwival.edu.pl

ORGANIZATOR



PATRON
HONOROWY
I MEDIALNY



WSPIERAJĄ NAS

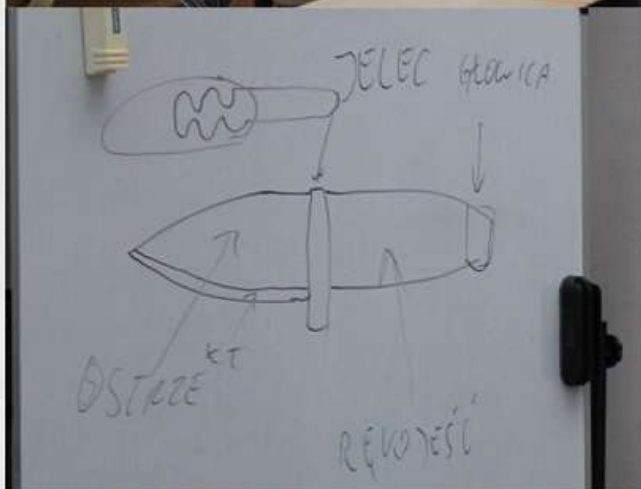


bushcraftwilson
.blogspot.com

SPONSOR



Spotkanie odbędzie się 7 marca 2020 roku o godzinie 10:00 w Centrum Edukacji DANIEL ul. Nowoursynowska 154a Warszawa







Przygoda w lesie

Autorka: Weronika M.

Pewnego razu, trojaczki: Susie, Jack i Mike, wybrały się do lasu z rodzicami na majówkę. Nie bardzo chcieli nocować w lesie, w hamakach. Miała to być pierwsza noc przespana w taki sposób, przerażało ich to nie mało. Ale byli również bardzo zafascynowane, bo las który wybrali rodzice, od zawsze był owiany różnymi legendami. Jedna z legend opowiadała o Księżycowych Wilkach chodzących po tym lesie. Druga zaś o ukrytych w nim skarbach. Nikt nigdy nie potwierdził ich prawdziwości, ale też ich nie obalił.

Susie pierwsza weszła do lasu. Była bardzo ciekawa otoczenia, bo nigdy tu nie byli. Od razu przeskoczyła strumyk i pobiegła zobaczyć jezioro, które lśniło przepięknie, odbijając promienie słońca. Niedługo później zaczęli rozwijać „obozowisko”. Dzieci miały z tym duże trudności, bo były jeszcze dosyć małe, miały po 10 lat!

W nocy dzieci słyszały mnóstwo niepokojących odgłosów, które napawały je przerażeniem. Próbowaly to wytrzymać, zasnąć, lecz po prostu nie umiały. Kiedy to wszystko stało się nie do zniesienia, wyszły z hamaków i we trójkę usiadły na macie. Jedynym światłem jakie im towarzyszyły były latarki, które mieli założone na czoła. Bały się, ale w grupie zawsze było im raźniej. Wtedy usłyszeli ten dźwięk. To było jak szczekanie ich pieska, wtedy kiedy był samotny lub...głodny.

Szczekanie to, było jednak bardziej melodyjne, dziksze i piękniejsze. Mike rozpoznał w tym wycie dorosłego wilka, dokładnie takie jakie puszczał mu kiedyś ojciec. Wszyscy się przerażili nie na żarty. Zobaczyli brązowe i żółte ślepie, wpatrzone w nich. O dziwo, po chwili stworzenia odeszły, zostawiając

ich w spokoju. Ale w dzieciach już rozpałała się ciekawość. Postanowiły sprawdzić najbliższy teren, czy jest bezpiecznie. Głównie to był pomysł Susie, ona zawsze chciała dowiedzieć się jak najwięcej.

Zrozumieli, że popełnili błąd, jak tylko wyruszyli. Bali się bardzo. Przez to jak ciemno było, wydawało im się, że widzą jakieś stworzenia chodzące wokół nich. Ale to była tylko ich wyobraźnia. Tak naprawdę, niczego tam nie było. Nie mogli wrócić do hamaków, strach zdawał się pchać ich do przodu.

Po jakimś czasie, zdali sobie sprawę, że wokół nich robi się dziwnie jasno. Jakby rozbłyły światła, gdzieś w ich pobliżu. Okazało się, że to ulica, co ich uspokoiło. Wiedziały, że się nie zgubią. Poszły dalej zwiedzać, teraz już nie przestraszone, a zaciekawione.

Jakieś pół godziny później znalazły się na polanie, gdzie odpoczęły. Było jasno, bo księżyc w pełni, przebił się przez osłonę chmur i oświetlał im drogę. Wtedy ponownie usłyszały wilcze wycie.

Wilki ich otoczyły. Każdy z nich miał jednakową srebrzystą sierść i białą plamę w kształcie księżyca na pysku. Dzieci od razu poznały Księżycowe Wilki z legend. Bały się, lecz wiedziały, że jeśli uciekną, to wilki zaczną je gonić. Więc stały tak nieruchomo.

- Kim jesteście dzieci? - Spytał je największy wilk, przywódca watahy. Trojaczki były zbyt zaskoczone, żeby odpowiedzieć. Wilk zdawał się to rozumieć, dlatego poczekał aż otrząsną się z szoku i wtedy powiedział:

- Jestem Przywódcą Księżycowych Wilków. Na imię mi Noche, czyli noc. A Wy drogie dzieci? Mike widząc, że rodzeństwo jest przerażone, postanowił przedstawić ich za nich.
- Ja jestem Mike, to jest Susie - Wskazał na siostrzyczkę – A to jest Jack. Jesteśmy trojaczkami
- Miło was poznać, ale co robicie tak późno w nocy z dala od rodziny?
- Chcieliśmy z ciekawości pozwiedzać...- Mruknęła nieśmiało blondynka.

Wilk przyjrzał im się badawczo i powiedział, żeby szły za nim. Jako że nie miały wielkiego wyboru to udały się za nim w podróż. Niedługo później zobaczyły coś niezwykłego. Tam, gdzie jeszcze popołudniu był duży głąz, teraz była ogromna jaskinia!

A najbardziej zadziwiające było w tym to, że jaskinia cała była wysadzana drogimi kamieniami i kruszcami. Ściany przypominały złoto, i chyba tym były, a szlachki na nich były zrobione m.in. z diamentów, szmaragdów i ametystów. Dzieci nie mogły się nadziwić temu co widziały. Noche widząc ich szok, zaśmiał się gardłowo i wyjaśnił, że tu śpią Księżycowe Wilki, a wejście zamyka się w ciągu dnia.

- To będzie nasz mały sekret, zgoda? - Zapytał ich Wilk, a oni szybko pokiwali głowami. Resztę nocy spędzili na zabawie z wilczymi szczeniakami.

Kiedy wróciły do hamaków, już świtało, lecz one nie czuły potrzeby snu. Były zbyt rozbudzone i zbyt zadowolone swoim odkryciem. Godzinę później ich rodzice wstali, a trojaczki siedziały sobie na macie pośrodku ich obozowiska.

- Jak się spało? - Spytał ojciec uśmiechając się do dzieci.

Rodzeństwo wymieniło znaczące spojrzenia. To odkrycie pozostanie sekretem, tak jak chciał tego Wilk.

- Super! - Wykrzyknęły jednocześnie do rodziców.

Grafika: autorka



Dziś słów kilka o wolontariacie...

Autorka: Izabela Andryszczyk

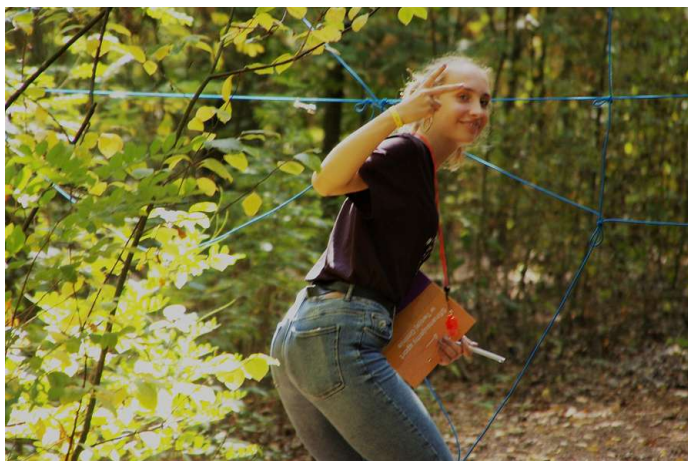
Może to trochę nietypowy temat z okazji Dnia Dziecka jednak myślę, że warto wspomnieć o dzieciach i młodzieży, które często angażują się by pomóc nam dorosłym w organizowaniu różnych aktywności w ramach naszej działalności w różnych organizacjach pozarządowych. Od wielu lat działam aktywnie w trzecim sektorze i z doświadczenia wiem, że wolontariat ma sens - to, co robią wolontariusze ma ogromną wartość.

Kim jest wolontariusz? Och... definicji jest mnóstwo, ale wszystkie sprowadzają się do jednego - to osoba, która dobrowolnie i zazwyczaj bez wynagrodzenia angażuje się w pracę na rzecz innych.

Gdzie można odbyć wolontariat? Otóż z pracy wolontariuszy korzystać mogą m.in. organizacje pozarządowe (stowarzyszenia i fundacje) ale również teatry, galerie sztuki, domy kultury, ośrodki pomocy społecznej, biblioteki, a nawet szkoły. Tak szeroki zakres podmiotów sprawia, że zapewne każdy znajdzie coś dla siebie. Bo chyba nikogo nie trzeba przekonywać, że możliwość realizowania swoich pasji i oczekiwań, a przy tym bezinteresowna pomoc jest jedną z najlepszych dróg do samorozwoju.

A oto co o wolontariacie piszą ...WOLONTARIUSZE, którzy współpracowali ze Stowarzyszeniem Eksploracji Turystycznej „SALVOS, które przy wsparciu SPSS realizowało w 2019 roku projekt pn. „Adrenalina – spotkanie z surwiwalem” :)

- **Inga (16 lat)** - Wolontariat to bezinteresowna pomoc. Jest to organizowanie czegoś fajnego co sprawia mi przyjemność ale jednocześnie jest z pożytkiem dla innych, dzięki czemu czuję się potrzebna i wartościowa. Myślę, że warto robić coś dla innych zwłaszcza kiedy na świecie jest tak wiele niesprawiedliwości i nieszczęścia. Warto pomagać nie za pieniądze lecz zwyczajnie za uśmiech. Ja dzięki pomaganiu czuję się lepsza, a wtedy świat wokół staje się piękniejszy.



- **Asia (15 lat)** - Wolontariat jest dla mnie zdobywaniem doświadczenia i umiejętności, pomaganiem innym bezinteresownie (ponieważ nic w zamian nie otrzymuję... no może uśmiech albo dobre słowo ☺). Bycie wolontariuszką daje mi satysfakcję, lepsze samopoczucie, więcej wiary w siebie i po prostu poczucie, że jestem komuś potrzebna i robię coś pożytecznego. Dzięki takiej działalności mogę się rozwijać, nawiązywać znajomości, poznawać ciekawych ludzi, a przede wszystkim ciągle uczyć się czegoś nowego.



(na zdjęciu od prawej Inga Andryszczyk i Asia Kołodziejczyk)

Julian (22 lata) - Wolontariat jest dla mnie możliwością wpływania na życie innych - to bezinteresowna pomoc tym, którzy jej potrzebują. Dla mnie osobiście to możliwość samokształcenia i samorealizacji. Jestem wolontariuszem od 10 roku życia i mogę śmiało powiedzieć, że działalność ta pomogła mi zdobyć ogromne doświadczenie oraz uświadomiła prawdziwe realia naszego współczesnego życia. W wolontariat wprowadzili mnie rodzice, którzy odkąd pamiętam robili coś dla innych. Otworzyli mi oni drogę do stworzenia mojej przyszłości, wykreowania jej w ten sposób bym

mimo pośpiechu w codziennym życiu nigdy nie zapominał, że zawsze znajdzie się ktoś kto potrzebuje pomocy. Ja wiem, że aby pomagać innym nie potrzeba wiele robić, wystarczą małe rzeczy. Dzięki tego rodzaju pracy ja czuję, że naprawdę żyję i jestem potrzebny.



(na zdjęciu Julek Andryszczyk)

Zaangażowałam do pracy przy realizacji różnych projektów przez organizacje pozarządowe, w których działam, już trzy pokolenia wolontariuszy z mojej rodziny. Jestem z nich ogromnie dumna i dziękuję, że chce im się chcieć... (na zdjęciu od prawej: moje dzieci - Inga i Julek, ja, a tuż za mną mój tata, a dalej wspaniali ludzie, dla których nie ma rzeczy niemożliwych :)).

Na koniec apel do młodych ludzi: Chcesz pomagać, a do tej pory nie udało Ci się znaleźć odpowiedniego miejsca do realizacji swoich pomysłów, pasji i zainteresowań? Chcesz zrobić coś dobrego, ale nie wiesz, jak zacząć? Skontaktuj się z dowolną organizacją pozarządową, podziel się swoim pomysłem, poświęć swój czas, a zobaczysz ile jest wspaniałych pomysłów na pomaganie. Z Twoim wsparciem można stworzyć miejsce ludzi pozytywie zakręconych na punkcie robienia czegoś dla drugiego człowieka. Wystarczy tylko chcieć...

Zdjęcia SALVOS.





Dzieci pytają, survivalowcy odpowiadają

Autorzy: Bartłomiej Janik, Paweł Frankowski

1. Cemu woda jest lepsza od coca coli na szlaku?

Woda lepiej ugasi twoje pragnienie, gdy zranisz sobie kolano wodą przemyjesz ranę. Ponadto wodą nasączysz nakrycie głowy, gdy gorąc stanie się nie do wytrzymania a przy tym nie zwabisz chmary owadów. Proponuje Ci byś w plecaku oprócz czystej wody miał coś słodkiego w sytuacji, gdy będziesz potrzebował uzupełnić poziom cukrów podziękujesz sobie za przezorność.

2. Czy dziewczyny mogą bawić się w bushcraft/survival?

Tak jak najbardziej mogą. Twoja płeć, wiek, waga, kolor skóry czy język jakim się posługujesz nie stanowi najmniejszej przeszkody w leśnych przygodach. Wystarczy chcieć.

3. Czy w nocy coś mnie zje?

Bez obawy, raczej nie ma takiego ryzyka. W Polsce dzikie zwierzęta nie atakują ludzi bez wyraźnego powodu. Z całą pewnością, kiedy będziesz spał w namiocie lub hamaku (pod tarpem) nic takiego ci nie grozi.

4. Jeśli w lesie będzie się paliło – co mam robić?

Zanim zadzwonisz na numer 112 lub 998 należy zadbać o swoje bezpieczeństwo. Jeżeli jest to zarzewie pożaru (np. z ogniska) i w twojej ocenie jesteś w stanie ugasić je samodzielnie, warto podjąć taką próbę. Jeśli jest to większe zagrożenie należy ustalić skąd wieje wiatr, nadciąga dym oraz ogień, a następnie wziąć tylko niezbędne rzeczy i energicznie oddalić się w przeciwnym kierunku. Najlepiej dojść do miejsca pozbawionego suchej i łatwopalnej ściółki (np. zielona łąka, pola uprawne, plaża) i dopiero wtedy zadzwonić. Po zgłoszeniu się dyżurnego należy wskazać możliwie dokładną lokalizację miejsca, w którym się pali.

5. Czy w lesie straszy, są duchy?

Faktycznie są takie miejsca, gdzie ludzie słyszą niepokojące dźwięki, ale niekoniecznie pochodzą one od duchów. Głównie chodzi o wiatr, dzikie zwierzęta i naszą wyobraźnię która płata nam figle.

6. Cemu nie zje pan tego na surowo, Bear Grylls by zjadł?

Szanuję Bear Grylls'a jako specjalistę i działacza w ruchu Skautowym, ale jeśli chodzi o jego programy telewizyjne to jest on głównie showmanem. Jeśli w sytuacji survivalowej masz wybór między jedzeniem surowego mięsa lub jego termiczną obróbką (gotowanie, pieczenie etc.) - zawsze wydajniej, bezpieczniej i smaczniej będzie, gdy poddasz je obróbce termicznej.

7. Po co uczyć się węzłów?

Warto abyś poznał i umiał zastosować kilka podstawowych węzłów, ponieważ w odróżnieniu od sterty „niezbędnego” sprzętu wiedza nie waży ani grama. Posiadając taką wiedzę jesteś w stanie „wyczarować” wiele potrzebnych sprzętów jak np.: siedziska, schronienia podczas biwakowania, zawieszisz hamak, zaimprovizujesz plecak... ogranicza Cię tylko wyobraźnia.

8. Dlaczego nie nosi pan maczety?

Każde narzędzie ma swój optymalny obszar zastosowania; maczeta jest formą tasaka przeznaczoną do karczowania ścieżek w zaroślach lasów tropikalnych. Jak zapewne wiesz w Polsce lasy tropikalne nie występują więc krótsze ostrze lepiej spełnia moje wymagania, a do tego jest lżejsze i dużo bezpieczniejsze.

9. Czemu mam mieć nakrycie głowy?

Latem nakrycie głowy zabezpiecza Cię przed udarem słonecznym, a zamoczone wodą pozwala dość skutecznie schłodzić organizm. Zimą chroni przed chłodem i wiatrem. Tak więc jeśli zamierzasz dobrze bawić się na szlaku pamiętaj o nakryciu głowy.

10. Dlaczego pan nie zabił węża? Przecież to była żmija?

Ponieważ żmije są pod ochroną, ponadto a może przede wszystkim chodząc po lasach i łąkach jesteś gościem w domu zwierząt, które spotykasz i jak w przypadku każdego gospodarza winien jesteś mu szacunek.

11. Dlaczego ludzie zostawiają śmieci w lesie?

Z lenistwa i chciwości. Śmiecią, bo nie chce im się sprzątać po sobie. Skończyli piknik zrobili zdjęcia, jadą do domu, a „pamiątki” zostawiają dla innych.

Bywa też tak, że nie chcą płacić za ich wywóz, więc sami jadą do lasu i wyrzucają całe sterty śmieci. Wiedzą, że robią źle, ale skoro nikt ich nie widział to czują się bezkarni. Sprzątaj śmieci po sobie, jeśli masz możliwość zbieraj śmieci znalezione w lesie bądź przykładem!

12. Czemu pokrzywa parzy i co dalej?

Na liściach pokrzywy znajdują się włoski, po ich dotknięciu koniec tego włoska odłamuje się w ostry szpic, a ze środka wydostaje się drażniący płyn, szpic ten z łatwością wbija się w skórę. W skład tego płynu wchodzi m.in. kwas mrówkowy - stąd uczucie „oparzenia”. Gdy już zdarzy Ci się doświadczyć tego na własnej skórze, nie panikuj, wokół znajdziesz rośliny, które złagodzą dolegliwość. Poszukaj babki lancetowatej lub niecierpka drobnokwiatowego. One złagodzą pieczenie.



Zdjęcia Bartłomiej Janik



Autor: Mariusz Sopyłło

<https://www.facebook.com/mariusz.sopyllo.rysunki.satyryczne/>



<https://rysujerysunki.cupsell.pl/k/all>



Dziękujemy :):):)

zasady etyki outdoorowej



**1. Zaplanuj i przygotuj się
zanim wyruszysz.**

**2. Trzymaj się szlaków i biwakuj
w odpowiedni sposób.**



3. Zadbaj o odpady i śmieci.

**4. Zastanę przyrodę, pozostaw
w stanie nienaruszonym.**



**5. Minimalizuj skutki używania
ognia!**

**6. Respektuj życie dzikich
zwierząt.**



**7. Szanuj innych użytkowników
terenu i szlaku.**



www.surwiwal.edu.pl



LEŚNA GAWĘDA DZIADKA SKORKA:

**O tym jak Dzień Dziecka nauczył
mnie jak być bohaterem.**

Kamil „Drzewiej” Czepiel

Opowieść tę dedykuję Mai, która właśnie dziś będzie obchodziła swój pierwszy dzień dziecka.

Pamiętam jak dziś, gdy po raz pierwszy, jeszcze jako mały skorek usłyszałem o Dniu Dziecka... Dniu szczególnym, dniu w którym dzieciom przytrafiają się same najlepsze rzeczy. Usłyszałem wtedy o nim od swego dziadka. Od razu zacząłem się zastanawiać, co też takiego taki maluch jak ja mógłby przeżyć tego dnia?

– Zawsze marzyłeś o podróży – szeptał nieśmiało późnowiosenny wiatr – o pełnej przygodzie wyprawie, dzięki której zostaniesz bohaterem. O wyprawie, po której każdy będzie cię traktował jak dorosłego skorka!

Ciepły powiew pachnący pobliską pokrzywą miał zupełną rację. Zawsze tego pragnąłem, to znaczy od dwudziestu siedmiu nocy, które minęły od mojego przyjścia na świat. Pamiętam jak dziś nasze gniazdko, było nas w nim chyba więcej niż ziarenek piasku i mieliśmy nie lada problem, by się dopchać do przynoszonego przez mamę jedzenia. Muszę się przyznać, że szło mi to trochę nieporadnie, ale wcale mi to nie przeszkadzało uważać się za najszybszego i najsilniejszego w odnóżach z całej naszej gromady!

Jak mówiłem, od tamtego czasu minęło dwadzieścia siedem nocy, a ja siedziałem pod ciepłym dachem opadłych zeszłej jesieni, dębowych liści i wiedziałem że już jutro – w Dzień Dziecka – wyruszę tam, gdzie nigdy jeszcze nie dotarł żaden skorek.

– Tylko dlaczego to musi być dzień? – Natrętna myśl nie dawała mi spokoju. Przecież dzień to czas odpoczynku, wstrętne palące słońce, straszne dzienne potwory i w ogóle nie czas na żadne przygody. Z drugiej strony... jeśli mam być nieustraszoną zdobyczą nieznaną krain, to co za różnica?



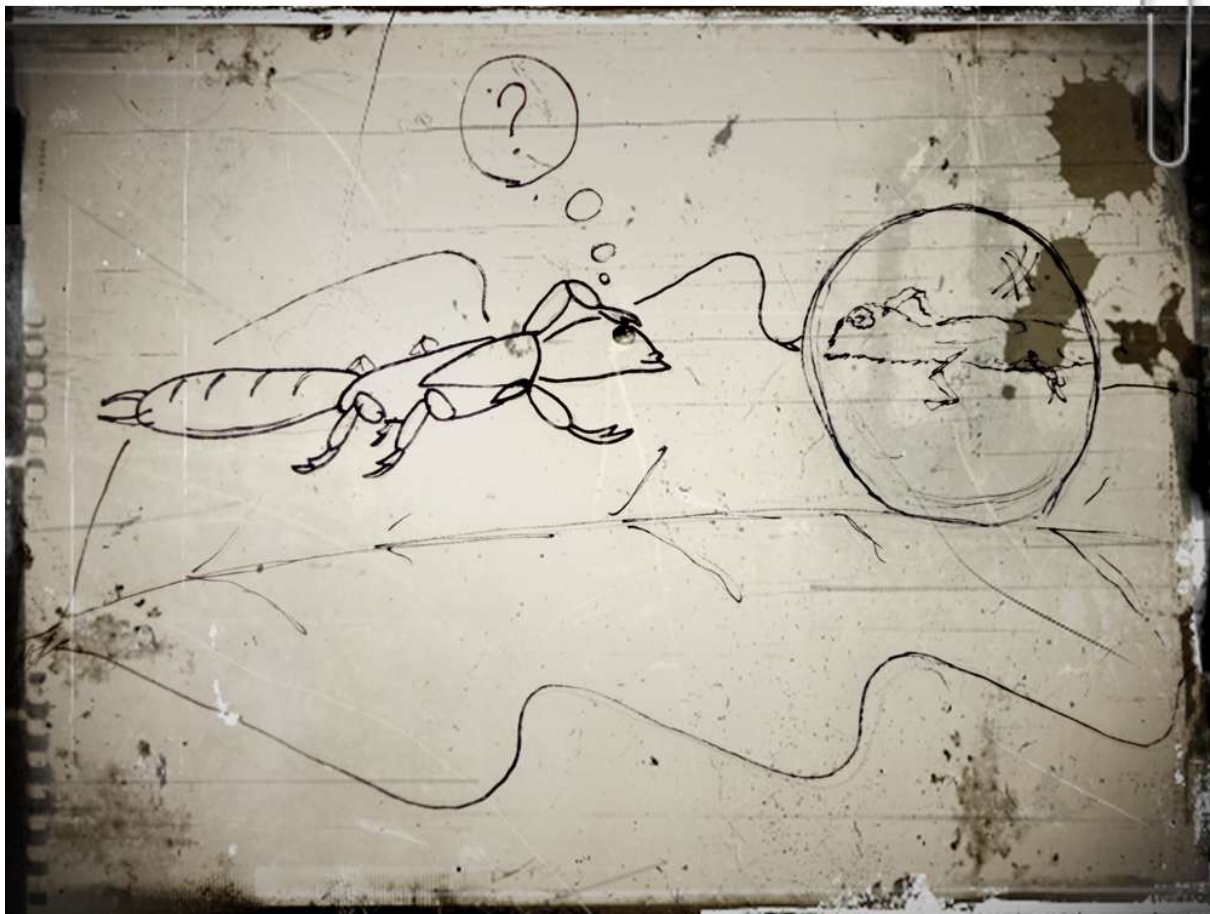
– Ma być dzień, to będzie dzień! – wykrzyczałem w myślach, wyglądając na zewnątrz przez uchylony liść w ściółce. Ognista kula chyba już zasypiała, bo niewiele światła zostało na świecie. Musiałem się

przygotować, rozpoczynała się ostatnia noc przed trudną wędrówką. Rozglądając się nerwowo, wysunąłem najpierw głowę, zaraz po niej tułów i już po chwili znajdowałem się cały, łącznie z odwłokiem na szarobrazowej warstwie butwiejących liści.

Zauważyłem kroplę wieczornej rosy, na którą padały ostatnie świetliste promienie i drugą, tuż obok, w przyjemnym cieniu. Ruszyłem w kierunku tej drugiej, jednak zaraz się zatrzymałem. Zaciśnąłem żuwaczki, zebrałem się w sobie, podszedłem i napiłem się z tej pierwszej, skrzęcej się od słońca kropelki. Nagle dostrzegłem jakiś ruch w jej głębi. Znieruchomiałem, wypatrując zagrożenia, ale żadnego tam nie było. Wewnątrz siedział... inny skorek. Przyglądając się jego jasnemu, szarawemu pancerzykowi uznałem, że jest jeszcze młody. O tym samym świadczyły niewielkie cążki. Mógł być mniej więcej w moim wieku. Stał tam zupełnie bez ruchu i gapił się na mnie. Wyglądał przez to jak pusta wylinka, ale wiedziałem, że jest żywy. Nigdy go tu wcześniej nie widziałem.

– Koniecznie muszę się dowiedzieć jakie może mieć zamiary? – pomyślałem, drapiąc się po głowie. On zrobił dokładnie to samo. – Skąd pochodzi? Czego tu szuka? I dlaczego mnie przedrzeźnia?

Już miałem zapytać, gdy zaskoczył nas nagły dźwięk, Głośny szelest za moim odwłokiem. Instynkt kazał mi uciekać, był silniejszy ode mnie.



Złęczniony wystrzeliłem więc do przodu niczym wiatr pędzący bez opamiętania przez pustkowia. Wpadłem w zimną kroplę, a ta pękła natychmiast i spływając na glebę porwała mnie ze sobą. Zaraz po uderzeniu w ziemię zerwałem się na równe nogi, wygramoliłem z powrotem na ściółkę i cały pokryty ciężkimi perełkami wody, schroniłem za pędem borówki. Łodyżka była na tyle gruba, że przysłaniała niemal całe moje ciało.

Wyjrzałem ukradkiem z jednej strony krzaczka...

Pusto.

Wyjrzałem z drugiej...

– Hmm... Omszony kamień, liście, próchniejąca gałązka, liście – wyliczałem mrucząc, chyba tylko po to, by dodać sobie otuchy – znowu liście, nieco dalej jakiś młody świerk, liście, wszędzie mnóstwo żołądzi i brązowych liści... – spojrzałem bardziej w lewo – i jeszcze więcej liści...

– Żadnego zagrożenia – Powtórzyłem głośniej. Jedynym rozsądnym wyjaśnieniem była leżąca

nieopodał gałązka. Tak, to ona musiała opaść z drzewa z łoskotem. Byłem bardzo zadowolony z tego odkrycia. I wtedy przypomniałem sobie o NOWYM. Wspiąłem się czym prędzej na sam czubek borówki, skąd rozciągał się widok na najbliższą okolicę. Wyteżyłem wszystkie zmysły, jednak niewiele to dało. Najwyraźniej byłem tutaj jedynym skorkiem. Nic w tym dziwnego, przecież gałąź narobiła tyle hałasu, że wszystkie inne muszą być już całe metry stąd. Nagle, gdy tak patrzyłem w dal, w moich zwojach nerwowych narodził się pewien pomysł. Krzewinka, na której siedziałem była świetnym miejscem na obserwację najbliższej okolicy, ale krzak maliny, tak, ten to dopiero daje możliwości. Do tego w odróżnieniu od sięgających nieba, popękanych pni drzew, naszpikowane kolcami maliny są całkiem bezpieczne. Drapieżniki niechętnie zaryzykują ukłucia i zadrapania, aby upolować jednego drobnego owada, w dodatku niezbyt smacznego. Przynajmniej miałem taką nadzieję.

Pomysł wydawał mi się doskonały. Wspiąć się na najwyższą z malin, przylgnąć grzbietem w dół do spodu liścia, sięgnąć wzrokiem, zapachem i innymi zmysłami jak najdalej i tym sposobem zbadać okolicę zanim wstanie to paskudne, oślepiające słońce, a wraz z nim skrzydlate, skorkożerne bestie z kawałkami ostrych patyków zamiast żuwaczek. Dzięki temu łatwo będzie wytyczyć trasę.



Wyruszyłem natychmiast i choć malinowe zarośla były blisko, niestety nie udało mi się do nich dotrzeć. Wszystkiemu winna była moja wrodzona ciekawość i brak ostrożności. Prawie u samego celu, na mej drodze pojawił się tajemniczy przedmiot. Daję głowę, że wczorajszej nocy go tu jeszcze nie było. Pomyślałem wtedy, że musi to być jakiś grzyb, którego nie zdążyłem jeszcze poznać. Nie przypominałem sobie też nic podobnego z opowieści innych skorków. Wznosił się on wysoko, przekrzywiając wyraźnie w jedną stronę. Zbliżyłem się z zamiarem skosztowania go. Rozwarłem żuwaczki. Zacząłem zaciskać...

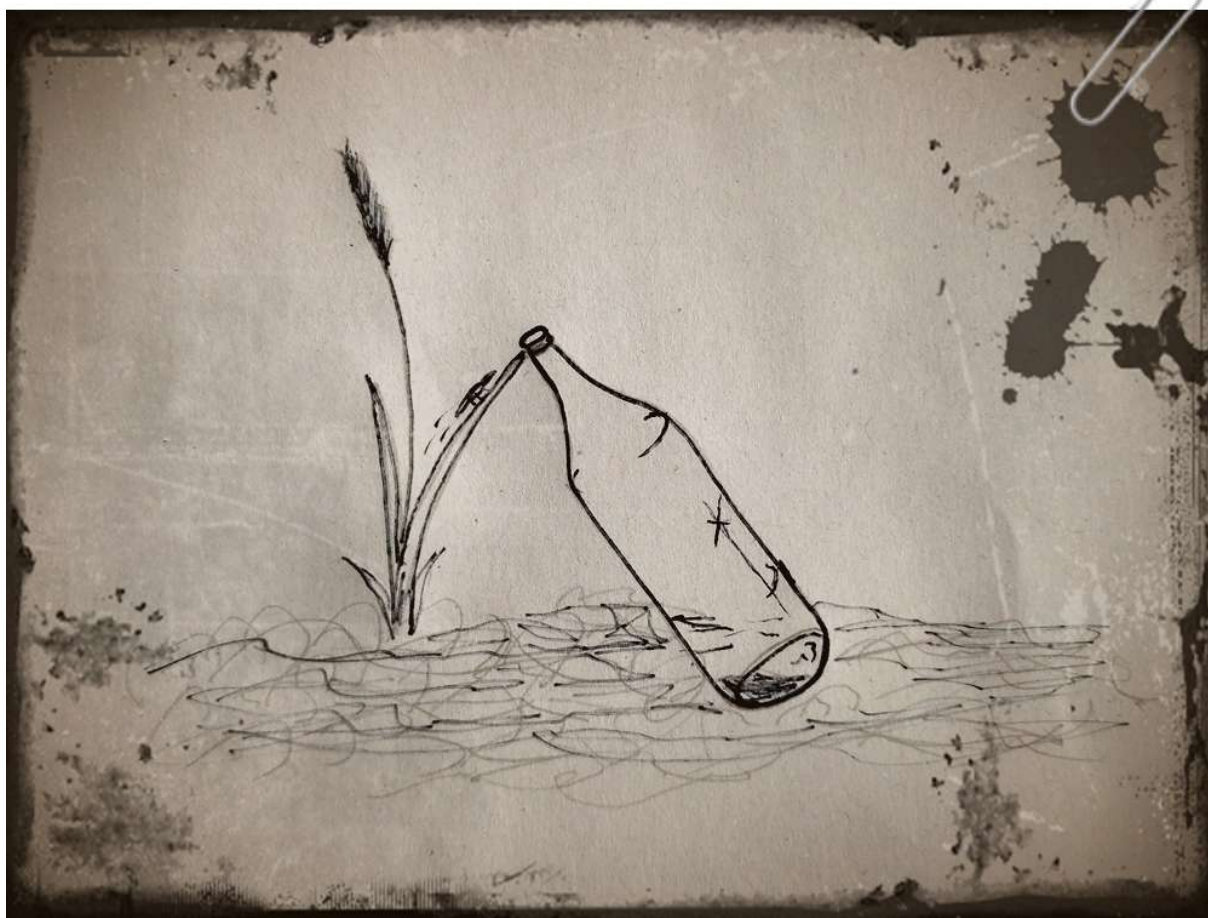
Zgrzyyyt!

– Tfu... Nie, to zdecydowanie nie grzyb – powiedziałem do siebie z niesmakiem rozcierając obolałą żuwaczkę. Było twarde jak kamień, ale pachniało niesamowicie, jak słodki nektar. Postanowiłam pójść za zapachem. Szybko się okazało, że słodka woń dobiega z otworu na samym

czubku Kamiennego Grzyba. Ta nazwa wydała mi się odpowiednia dla tego, odkrytego przecież przeze mnie, nowego gatunku. Jako odkrywca musiałem koniecznie sprawdzić co kryje się w jego wnętrzu. Zwłaszcza, że jak sądziłem, jest to coś niewyobrażalnie smacznego.

Pierwsza próba wspinaczki zakończyła się bardzo szybko, właściwie zanim się jeszcze rozpoczęła. Kamienny Grzyb był tak gładki, że gdy tylko udało mi się ująć odrobinę, już po chwili byłem z powrotem na dole. Podjąłem kolejną próbę, a potem jeszcze jedną i jeszcze. Nic z tego, za każdym razem lądowałem twardo na odwłoku. W końcu padłem zmęczony na wilgotną glebę i spojrzałem tęskno w górę ku nieuchwytnemu otworowi.

– Gdybym tak był tobą trawko... – rzekłem rozmarzonym, nieco smutnym głosem do zielonego źdźbła, stykającego się wierzchołkiem z krawędzią otworu. – Zaraz, wcale nie muszę być tobą! – dodałem z ożywieniem i błyskiem w oku kogoś, kto właśnie rozwiązał nierozwiązywalną zagadkę. Nie tracąc czasu odnalazłem miejsce, w którym roślina wyrastała z ziemi i pognałem po niej aż na jej czubek. Pamiętam jakby to było wczoraj, jak wielkie podniecenie czułem przekraczając wejście do wnętrza mojego Grzyba. Chciałem dostać się tam jak najszybciej, zapominając o tym jak śliską miał powierzchnię na zewnątrz.



W środku było identycznie.

W jednej krótkiej chwili straciłem przyczepność, a w kolejnej wpadłem z pluskiem w lepłą, słodką ciecz, wcale nie przypominającą wspaniałego nektaru, który dotąd spijałem z leśnych kwiatów. Prędko oceniłem swoją sytuację. Na szczęście płynu było niewiele, w innym wypadku pewnie bym się utopił. Nie zmieniało to jednak faktu, że znalazłem się w pułapce. Pół nocy walczyłem bezskutecznie z gładkimi ścianami. W końcu musiałem się pogodzić z porażką i zasnąłem zanurzony do połowy w mdłej od słodczy, oblepiającej całe moje ciało brei.

Zbudziło mnie nieznośne ciepło. Zupełnie nie miałem sił, by robić cokolwiek, ani też pomysłu na wyjście z potrzasku. Nie do końca wiem kiedy zdałem sobie sprawę, że mimo uwięzienia w środku Grzyba, widziałem wszystko, co się działo poza nim. To zadziwiające. Kamienny Grzyb był przezroczysty, zupełnie jak woda, a jednocześnie twardy jak skała. Nigdy wcześniej nie spotkałem nic podobnego!

Spróbowałem rozejrzeć się po okolicy.

Skutecznie uniemożliwiało mi to boleśnie oślepiające słońce, więc odwróciłem wzrok jak najszybciej, a wtedy ten natrafił na coś nieoczekiwanego. Coś zaskakującego. I to coś się poruszało. Z nieudawanym zachwytem, ale i przerażeniem śledziłem każdy ruch gigantycznego stworzenia o dwóch długich odnóżach kroczych i dwóch nieco krótszych, którymi podnosił zagadkowe przedmioty i wykonywał dziwne, jak mi się wydawało całkiem bezsensowne ruchy.

W mojej niewidzialnej klatce zaczęło się robić coraz bardziej duszno i gorąco.

Olbrzym niczym pajak rozpiął między pniami grube nici, mocując do nich coś przypominającego bezpieczny dach z suchych liści, pod którym przecież całkiem niedawno sam skrywałem się przed blaskiem dnia. Widocznie on także nie przepadał za lejącym się z nieba żarem. Przynajmniej znalazłem coś co nas łączyło, bo na tym kończyło się nasze podobieństwo. Gigant sterczał w górę jak pień drzewa, na tych swoich dwóch masywnych kończynach. Prawie całe jego ciało pokrywała zielona powłoka. Przypominam sobie, jak przeszło mi przez myśl: wygląda trochę jak ten jego liściasty dach. Nie posiadał na głowie żuwaczek, a jedynie parę prostych oczu, otoczony szczecina otwór (prawdopodobnie służący do przyjmowania pokarmu) i nieco zabawne spiczaste narośle pomiędzy nimi. Zauważyłem jeszcze, że właściwie całą głowę miał mocno owłosioną, przez co przypominał trochę padłą pszczołę, którą znalazłem kiedyś w ściółce.

Z każdą sekundą oddychało mi się coraz ciężiej, a mocny zapach doprowadzał mnie do zawrotów głowy. Nawet nie drgnąłem, gdy Zielony Gigant łamał i rozdzierał na strzępy, wielkie kawałki drewna. Niewzruszenie przyglądałem się jak stwarza ogień. Wpatrywał się w niego przez krótką chwilę, nagle podniósł wzrok i spojrzał w moim kierunku. Wstał i zaczął się zbliżać. Jak przez mgłę pamiętam, że się nade mną pochylił. Moje więzienie drgnęło i zaczęło się przechylać. Poczułem jak się zsuwam. Lecę w dół. Ląduję na czymś miękkim, przyjemnie wilgotnym. Zaraz po tym odpłynąłem w nieznane.

Nie do końca rozumiem co się stało później. Ocknąłem się w środku nocy, leżąc na wilgotnym mchu. Niemal w tym samym miejscu, w którym straciłem przytomność, ale po Kamiennym Grzybie nie było ani śladu. Byłem wolny! Pospiesznie przegryzłem najbliższy liść poziomki, by nieco się wzmocnić i czym prędzej zacząłem biegać wkoło w poszukiwaniu Zielonego Giganta. Czy to możliwe, aby wszystko to było jedynie strasznym i fascynującym snem? Niezwykłym koszmarem? Klejące się czułki temu zaprzeczały, podobnie jak ból w całym ciele i okropne zmęczenie. W takim razie jak ktoś tak wielki mógł zniknąć – nie mogłem tego pojąć. Tak zupełnie, w dodatku bez żadnego śladu? Brakuje pajęczych nici, liściastego dachu, kawałków drzew, które niszczył na moich oczach...

– Chwileczkę – wyszeptalem, gdy coś do mnie dotarło. – A ogień? Przecież widziałem kiedyś pożar! Przecież jego śladów nie da się przegapić! Tymczasem tu nie mogę znaleźć choćby najmniejszego węgielka!

Podbiegłem do miejsca, w którym, jestem przekonany widziałem pełgające płomienie. Wyteżyłem wzrok, wyostrzyłem zmysły.

Nic.

Tylko gładka ziemia przysypana liśćmi.

Do dziś nie wiem cóż za magiczną istotą był Zielony Gigant spotkany w dzieciństwie. Jestem jednak pewien, że tylko dzięki niemu mogłem przeżyć jeszcze wiele wspaniałych nocy i jestem mu za to do zgonnie wdzięczny.

Tak właśnie spędziłem mój pierwszy Dzień Dziecka.

To prawda przeżyłem niezapomnianą przygodę, jednak nigdy o niej nikomu nie wspomniałem. Trochę się jej wstydzę. Bo co jest bohaterskiego w nieostrożności, pochopnym działaniu i bezsensownej walce do utraty sił? W końcu uświadomiłem sobie, że nie ja zachowałem się w niej bohatersko. Prawdziwym bohaterem tej historii był ów Zielony Gigant, który pojawił się nie wiadomo skąd, zrobił swoje, ocalił ledwo widoczne dla niego stworzenie i odszedł bez śladu, jakby nigdy nie istniał. Żadne rośliny nie noszą oznak jego obecności, oprócz tego niebezpiecznego Kamiennego Grzyba, przed którym mnie ocalił. Las po jego odejściu wyglądał zupełnie tak samo, jak przed jego przyjściem. Nie ucierpiała żadna żywa istota. Dla mnie już na zawsze pozostanie wzorem leśnego herosa – wzorem, który poprzysiągłem sobie naśladować aż po kres moich dni.

Koniec

Indyjski słoń

Autor: Andrzej Sobański (16 lat)

Indyjski słoń z plastikowej butelki po mleku

Wykonanie krok po kroku. **Materiały do wykonania:** butelkę po mleku, nożyka tapetowego, linijkę, marker, ołówek, podkładkę.



Na czystej butelce zaznaczamy kontury słonia i uszy, ogon.



Delikatnie, nożykiem nad podkładką wycinamy zaznaczone elementy.



Wycięte uszy i ogon wkładamy w otwory. Słonia można pomalować sprayem i dowolnie udekorować.



Nasz jest złoty – indyjski.



I cała rodzinka



Zdjęcia Autor



BIULETYN SURWIVALOWY



CZASOPISMO STOWARZYSZENIA POLSKA SZKOŁA SURWIVALU GRUPA REGIONALNA MAZOVIA





QUINOX

BUSHCRAFT&SURVIVAL

Terminy kursów:

28-29 marca

23-24 maja

27-28 czerwca

15-16 sierpnia

26-27 wrzesień

Bushcraftowy.pl

BESKIDZKI KURS PRZETRWANIA

Szczegóły:

<https://sklep.bushcraftowy.pl/9-warsztaty-i-szkolenia>

Masz pytanie? Zadzwoń - 504 04 29 26



LESNY LUDZIK

OUTDOOR TOOLS & ACCESSORIES

SPSS TUTAJ DZIAŁAMY



TRAPPERSHOP.PL



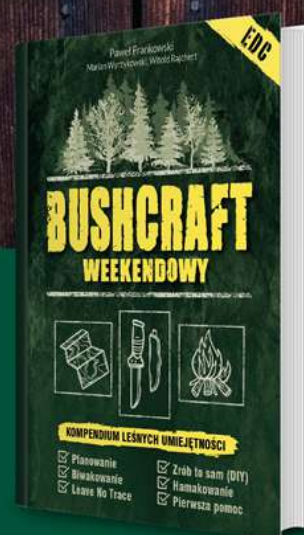


SZYBKI, GOTOWY I WARTOŚCIOWY POSIŁEK W KAŻDEJ SYTUACJI?

WYBIERZ RICE&MORE 90SEK!

- ✓ NATURALNE KOMPOZYCJE ZIAREN GOTOWANE NA PARZE
- ✓ Z DODATKIEM OLIVY EXTRA VERGINE I SOLI MORSKIEJ
- ✓ GOTOWE DO SPOŻYCIA Z TOREBKI LUB JAKO BAZA DO DAŃ
- ✓ DŁUGI TERMIN PRZYDATNOŚCI DO SPOŻYCIA

SPRAWDŹ KSIĄŻKĘ **BUSHCRAFT WEEKENDOWY** I ODKRYJ
PRAKTYCZNE PORADY PRZYDATNE ZAWSZE I WSZĘDZIE.





EURO TARGET SHOW

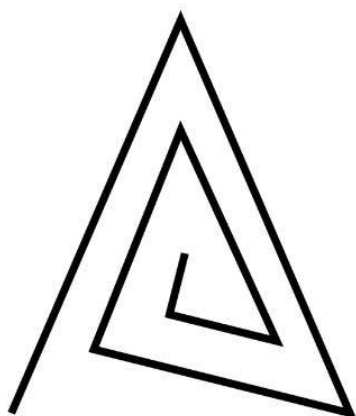
MYŚLISTWO • STRZELECTWO • SURVIVAL



9-11 PAŹDZIERNIKA 2020

📍 GLOBAL EXPO WARSZAWA

H



R

D

Y

BIULETYN SURWIWALOWY

BEZPŁATNE CZASOPISMO CZŁONKÓW SPSS

Numer specjalny 1 czerwca 2020,
Warszawa 2020

Wydawca:

STOWARZYSZENIE POLSKA SZKOŁA SURWIWALU

Adres wydawcy:

Stowarzyszenie Polska Szkoła Surwiwalu
ul. Nowoursynowska 154A
02-797 Warszawa
surwiwal.edu.pl

Redakcja

Marian Wyrzykowski – redaktor naczelny
Sergiusz Borecki
Izabela Andryszczyk
Paweł Frankowski
Michał Kowalczyk

Współpraca

Andrzej Trembaczewski
Kamil Czapiel
Wojciech Nowakowski
Michał Krata
Bartosz Tyc
Bartłomiej Cichoń
Artur Bokła
Grzegorz Urbanek
Adam Boguta
Wojciech Jasewicz
Michał Miernik
Bartek Kłosiński

biuletyn@surwiwal.edu.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, przechowywanie lub wprowadzanie do systemu wyszukiwania, dystrybucja w jakiejkolwiek formie lub za pomocą jakichkolwiek środków (elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających, i innych) bez wcześniejszej zgody wydawcy lub autorów jest zabronione.

Wszystkie informacje zawarte w artykułach mają charakter ogólny. Nie zastępują pełnej wiedzy i umiejętności ani fachowego doradztwa w dziedzinach o których informują. Autorzy i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za skutki działań wynikających bezpośrednio lub pośrednio z wykorzystaniem informacji zawartych w niniejszej publikacji.

Bardzo proszę o dużą ostrożność przy wykonywaniu wszelkich prac manualnych przy pomocy: nożyczek, nożyków, lutownicy, pistoletu na klej termiczny i innych narzędzi.

Zdjęcie na okładce Bartłomiej Janik. Zdjęcie życzenia SALVOS.

Niektóre grafiki zrobione przy pomocy serwisu CANVA, na wolnej licencji.



TO
MIEJSCE CZEKA NA
TWOJĄ REKLAMĘ
INFORMACJĘ O TWOJEJ
DZIAŁALNOŚCI

NAPISZ

DO NAS

biuletyn@surwiwal.edu.pl